

PAUza

Akademicka



Rok XIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 545

Kraków, 18 lutego 2021

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Liczne reakcje czytelników na esej profesora Chan Hong-Mo, wskazują, jak bardzo fascynują nas Chiny i jak bardzo chcielibyśmy zrozumieć, co tam naprawdę się dzieje, a zwłaszcza czy to one właśnie wyznaczają kierunek przyszłości cywilizowanego świata. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami oraz przemyśleniami. Ta wymiana poglądów pokazuje, jak ważne, ale i trudne, jest dla nas zrozumienie Chin, kraju o wielkiej tradycji. Dyskutując w PAUZie, możemy jednak co najwyżej zaznaczyć istniejące pytania i problemy. Poważniejsza analiza wymagałaby głębszego namysłu i oczywiście dłuższych tekstów. Zmierając więc do zakończenia dyskusji, zachęcamy równocześnie czytelników, do sięgnięcia po bardziej fachową literaturę. Na początek zebraliśmy nieco przysłów oraz cytatów chińskich mędrców. Mamy nadzieję, że będą przyjemną i pouczającą lekturą.

Redakcja

Bezużyteczną rzeczą jest uczyć się lecz nie myśleć, a niebezpieczną myśleć, a nie uczyć się niczego.

Człowiek potyka się o kretowiska, nie o góry.

Każdy potrafi skargę wysłuchać. Kto jednak sprawi, aby skarg nie było?

Kto lubi jeść dobrze, może z głodu umrzeć.

Słowo niewypowiedziane jest twym sługą, wypuszczone z ust jest twym panem.

Zróbcie, by uczciwość opłacała się bardziej niż kradzież, a nie będzie kradzieży.

Na tysiąc spraw rozważanych przez mądrego przypadnie jedna pomyłka, na tysiąc spraw rozważanych przez głupca – przynajmniej w jednej będzie miał rację.

Matka Mecjusza przeprowadzała się wiele razy

Uczestnik ulega złudzeniom, obserwujący z dystansu widzi jasno.

Rzecz powtórzona przez trzech ludzi czyni (zmyślonego) tygrysa (prawdziwym).

Wystarczy, żeby każdy rzucił kamyk, a powstrzymamy bieg rzeki Jangcy.

Gdy strzała jest na cięciuwie, nie można nie strzelić.

Jedyny sposób na to, aby inni nie dowiedzieli się o twoich występkach jest niepopętnianie ich.

Podróż na tysiąc mil zaczyna się od pierwszego kroku

Zobaczyć początek i zrozumieć koniec.

Dobry sternik potrafi płynąć z każdym wiatrem.

Wszyscy są pijani, a tylko ja jeden trzeźwy.

*Nie wywyższając utalentowanych, odwodzisz ludzi od rywalizacji i walki
Nie ceniąc rzadkich dóbr, odwodzisz ludzi od rozbojów i kradzieży
Nie pokazując tego co jest pożądane, pozostawiasz serca ludzi w spokoju
Nie pokazując tego co jest pożądane, pozostawiasz serca ludzi w spokoju.*

*Gdy szukasz mieszkania, dbaj o fundamenty;
Gdy rozwijasz umysł, zanurz się w ukrytym wnętrzu;
Gdy postępujesz z innymi, bądź miły i grzeczny;
Gdy mówisz, pilnuj swych słów;
Gdy rządysz, utrzymuj porządek*

*Gdy wykonujesz pracę, wykonuj ją umiejętnie;
Gdy działasz, wybierz właściwy moment.
Wielość kolorów oślepia oko;
Mnogość dźwięków ogłusza ucho;
Obfitość smaków męczy podniebienie;
Gonitwa i łowy ogłupiają umysł;
Rzadkie dobra wodzą na pokuszenie.
Dlatego Mędrzec dba o brzuch, nie o oczy;
Przedkłada to, co wewnątrz, nad to, co na zewnątrz.*

*Najlepszym władcą jest ten,
którego istnienia ludzie nawet nie zauważają;
Drugim ten, którego kochają i szanują;
Trzecim jest władca, którego się boją;
Ostatnim ten, którym gardzą i któremu się przeciwstawiają.*

*Gdy braknie ci wiary,
nikt nie będzie ci wierny;*

*Mędrzec trzyma się na uboczu i oszczędza słowa.
Kiedy spełni swoją powinność i spełni swe zadanie,
Ludzie mówią: "Sami to osiągnęliśmy".
Skończ z nauką,
a pozbędziesz się zmartwień.*

*Kto się pochyli, nie zostanie złamany;
Kto się ugnie, pozostanie prosty.*

*Burza nie trwa cały ranek,
A gwałtowna ulewa nie trwa cały dzień.*

Brak wiary w siebie pociąga za sobą brak wiary u innych.

*Na palcach nie da się iść pewnie;
W rozkroku nie da się iść naprzód;
Kto działa na rozkaz, nie błyszczy;
Kto się chętni swoimi zdolnościami, jest bez wartości;
Kto się pyszni swoimi sukcesami, nie przetrwa;*

*Jest czas przewodzenia i czas podążania śladem innych;
Czas wolnego oddechu i szybkiego oddechu
Czas wzrostu i czas rozkładu;
Czas wzlotów i czas upadków.
Dlatego mędrzec unika skrajności, nadmiaru i ekstrawagancji.*

*Nadmierny rozwój przyspiesza rozkład,
Gdyż jest przeciw tao.
A to co jest przeciw tao, szybko przestaje istnieć.*



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków



► *Kto wie gdzie się zatrzymać, uchroni się przed niebezpieczeństwem.*

*Kto zna ludzi jest mądry;
Kto zna siebie, jest oświecony.
Kto zwycięża ludzi jest silny;
Kto zwycięża siebie, jest naprawdę potężny.
Kto wie kiedy ma dość, jest bogaty.*

Ten co wie, nie mówi, Ten co mówi, nie wie.

*Mędrzec:
wyrównuje nie przycinając;
Kształtuje, nie zniekształcając;
Prostuje, nie naciągając;
Oświeca, nie oślepiając.*

*Dobre słowo zawsze znajdzie adresata.
Dobry uczynek może być darem dla innych,
To, że człowiek zbacza z właściwej ścieżki,
Nie oznacza, że należy go przegnać.*

*Dlaczego morze jest władcą wszystkich strumieni?
Ponieważ znajduje się niżej niż one!*

*Ponieważ jestem miłosierny, mogę być odważny.
Ponieważ jestem skromny, mogę być hojny.
Ponieważ nie chcę być władcą, mogę rządzić.*

*Dobry żołnierz nigdy nie jest agresywny.
Dobry wojownik nigdy nie wpada w gniew.
Najlepszy sposób, by pokonać wroga,
To podbić go bez zrażania do siebie.
Najlepszy sposób, żeby zatrudnić człowieka,
To zostać jego sługą.*

*Kto zdaje sobie sprawę, że wiedza jest ignorancją,
Jest człowiekiem wielkiej mądrości.
Kto uważa ignorancję za wiedzę, jest niespełna rozumu.*

*Gdy ludzie przestają się bać twej potęgi, To znak, że nadchodzi
większa.*

*Mądre słowa nie są słodkie,
Słodkie słowa nie są mądre.
Dobrzy ludzie nie są kłótlivi,
Kłótlivi nie są dobrzy.
Mądrzy ludzie nie są erudydami,
Erudyci nie są mądrzy.*

*Radość ze zwycięstwa, to radość z zabijania!
A dla człowieka, który cieszy się z zabijania, nie ma miejsca
pomiędzy ludźmi.*

*Gdy ginie wielu ludzi, ocalałym przystoi jedynie ich optakiwać.
Dlatego właśnie nawet zwycięstwo jest pogrzebem.*

Między dialogiem a gwałtem

Naukownicy zajmujący się etyką komunikacji mówią o dwóch zagadnieniach – o zobowiązaniach moralnych, które powinny być realizowane w komunikacji, oraz o sprzeniewierzeniu się takim zobowiązaniom. Normy etyki społecznej obejmującej działanie językiem i obrazem racjonalnie uzasadnia filozofia personalistyczna (Jacques Maritain), filozofia dialogu (Martin Buber i Emmanuel Levinas) oraz etyka racjonalna Ernsta Tugendhata. Wartością, od której wyprowadza się normy, jest podmiotowość człowieka. Człowiekowi jako osobie należy się poszanowanie, z czego wynika, że nie powinno się go dehumanizować, instrumentalizować, redukować do jednej cechy albo sfunkcjonalizowanego i wymiennego elementu jakiejś organizacji, naruszać jego suwerenności w konstruowaniu siebie samego jako istoty myślącej, czującej i podejmującej autonomiczne decyzje. Człowieka jako członka wspólnoty nie należy również wykluczać z tej wspólnoty, stygmatyzować i przedstawiać jako niezasługującego na normalne traktowanie, gdyż rodzi to uprzedzenia, a już istniejące uzasadnia i wzmacnia.

Sformułowane bardzo skrótowo zasady etycznej komunikacji da się zrealizować, pod warunkiem że chcemy się komunikować, dążymy do porozumienia, rozmowie nadajemy funkcję synergiczną, a w debacie pojawiają się rzetelna argumentacja i gotowość do negocjacji. Zdecydowanie trudniej jest sprostać normom, gdy w społeczeństwie brak gotowości do dialogu i debaty, a jeszcze trudniej, gdy zamiast dyskusji mamy do czynienia z nieustającym sporem, a członkowie jednej wspólnoty komunikacyjnej i obywatelskiej stają się nawet nie przeciwnikami, lecz wrogami. Nie ma problemu ten, kto rezygnuje z reguł i sądzi, że od debaty lepsza jest wojna w społeczeństwie i to ona rozwiązuje problemy. Myślenie prospołeczne wyklucza jednak wojnę i sprzeniewierzenie się regułom etycznym komunikacji.

Etyka komunikacji powinna być ponadpolityczna. Ta perspektywa każe odnosić się z poszanowaniem do każdej osoby (także wroga) oraz przestrzeni publicznej i języka, bo one stanowią dobro wspólne. *Kto wkracza na ten teren, tego obowiązują normy moralne, zasady przyzwoitości, ethos obywatelski i zachowania prospołeczne* – pisze Andrzej Tyszk. Nie spełnia tych zobowiązań ten, kto sądzi, że pozycja, racja, słuszność czy poglądy dają mu jakieś specjalne prawa – do stygmatyzowania i wykluczania innych, do agresji, gróźb i przemocy językowej, ani ten, kto rozlicza przeciwnika z mowy nie-

nawości, ale sam ją wobec niego stosuje, kto nie zauważa, że jego wolność kończy się tam, gdzie jest naruszana godność i wolność Drugiego, oraz nawołuje do przemocy. Użycia nieetycznego języka nie wolno też usprawiedliwiać nonsensowną symetrią – nasz przeciwnik nas łyży, to i nam wolno. To poziom piaskownicy. Ten sam, na którym pytamy, kto zaczął.

Panowie Profesorowie – dostrzegający w wulgaryzmach oburzenie, akt niezgody i dowcip (tak, to w nich też było), nie zauważają, że większość (w tym przykład podany przez Pana Profesora Głowińskiego) była jednoznacznie propozycją wykluczenia i aktem poniżenia adresata, potraktowania go gorzej niż innych, czyli dyskryminacją. Takie właśnie zachowania nazywa się *mową nienawiści*. A że są czasem dowcipne, no cóż, nawet udane dowcipy bywają nietrawne, a wprowadzanie zwyczaju wulgarnego i brutalnego mówienia szkodzi długo. I z pewnością nie będzie impulsem do zmiany klimatu politycznego na partycypacyjny i obywatelski. Raczej końcem języka polityki.

Jeśli chodzi o moją krytyczną wypowiedź o pochwałach języka protestu przez humanistów, to ją podtrzymuję. Dlaczego? Bo to nie jest troska o dobro wspólne, o trwałe tradycje moralne i konwencje społeczne, które są niezbędne dla trwałości społeczeństwa. Od kilkunastu lat komunikacja w sferze publicznej jest sporem, a jego uczestnicy nie próbują się nawzajem przekonać, lecz zniszczyć. Dyskurs polityczny i medialny stał się wulgarny i agresywny. W wypowiedziach polityków pojawiają się Hitler i Stalin, działania polityków porównuje się do działań nazistów, do Stasi i Securitate, o konkurentach mówi się *ścierwojady, hieny, cieniasy, chwasty polityczne*. Młody i mało znaczący polityk grozi, że zbuduje siłę, której *lewaki, liberałowie i pedały będą się bać*. Znany dziennikarz o jednym z polityków mówi: takiego – *to do dołu z wapnem*. Przestrzeń publiczna dostarcza przykładów przemocy rytualnej i symbolicznej (wieszano portrety polityków, palono kukły przedstawicieli władzy, lżono Kornela Morawieckiego). Dzieje się to w kraju, w którym socjologowie obserwują niski poziom legalizmu, deficyt zaufania, rozsypanie struktury społecznej, prywatyzację wartości, niski kapitał społeczny oraz zastępowanie solidarności lojalnością wobec własnej grupy.

Jak pisze Piotr Sztompka: *Najpilniejsze zadanie naszej niedokończonych rewolucji to zaprowadzenie ładu moralnego w przestrzeni międzyludzkiej*.

Historia magistra vitae? (III)

[...] I tak sobie wszystko załatwili; kilku panów w sile wieku rozstrzygnęło o losach milionów kobiet i poszli, zadowoleni z siebie, na kolację. Ani słowa o tym, co najistotniejsze, o prawach życia, które urąga w żywe oczy tym artykułom kodeksu, o bezmiarze niedoli, które z niego płyną, o tym, że paragraf ten popiera zbrodnicze partactwo, które rzekomo ma łępić, o tym, że paragraf ten szkodzi zamiast pomagać, że znaczy się co rok tysiącami śmiertelnych wypadków! Nie pytano się lekarzy, nie pytano społeczników, nie pytano kobiet... Załatwiono od ręki. [...]

Ten sam członek Komisji Kodyfikacyjnej (ot, takie sobie przypuszczenie!), który dla swojej przyjaciółeczki wezwałby, w razie

przykrego wypadeczkę, najlepszego specjalistę w tym zakresie (tym samym uprawiającego swoją specjalność zawodowo); który ścisłałby dłonie operatorowi, dziękując za pomyślną operację, kropki mu z lekkim sercem 15 lat więzienia! Ale ani mu się śni o tym, aby te jego artykuły miały być wykonane; słowa zatraciły tutaj wszelki realny sens. [...]

Poprowadzimy, jeżeli będzie trzeba, przed sąd trzydzieści tysięcy kobiet, które oskarżą się same i powiedzą: „Prosimy, zamknijcie nas do więzienia, ale wszystkie!” Niech rzecz dojdzie do absurdu. [...]

Tadeusz Boy-Żeleński, PIEKŁO KOBIEC, (1930)

Zrozumieć Chiny

Jestem przekonany, że zrozumienie Chin i ich stosunków ze współczesnym światem jest dla nas ważne i dlatego z zacięciem śledzę teksty Wielce Szanownych Kolegów Profesorów, patrzących na sprawę z różnych perspektyw.

Nie dziwię się ich urzeczeniem Chinami, tak z perspektywy rozwoju ich kultury, obejmującej ponad cztery tysiąclecia, jak i w wymiarze ostatnich trzydziestu lat, absolutnie zadziwiających i zdumiewających. Sam dołączam do tej fascynacji jako kilkakrotny gość uniwersytetów tak w Chinach kontynentalnych, jak i w Hongkongu, fascynacji płynącej z osobistego doświadczenia, z literatury, a także z niezapomnianych opowieści mego Śp. p. Ojca, Jana Saykiewicza („s twiordom znakom po cz”), który jako młody oficer carski, Polak, nadzorujący prace telegrafu II Dywizji Ussuryjskiej, stacjonował w 1910 roku w Chabarowsku, na Kolei Transsyberyjskiej, gdzie miał dużo do czynienia z władzami chińskimi.

Zrozumieć Chiny! Wydaje mi się, że jest to dla nas, Polaków, trudne zadanie z powodu mocno odmiennej kultury, filozofii i praktyki życia, widzenia otaczającego nas świata, no i oczywiście stosunkowo słabej lub nawet żadnej wiedzy historycznej. Mało kto na przykład wie, że w XIV wieku Chiny były ogromnym mocarstwem morskim i najprawdopodobniej największą gospodarką ówczesnego świata. Europa przy Chinach byłaby wtedy biedną prowincją, a Ameryki nie było wcale. Także mało kto wie o XVII-wiecznych relacjach chińsko-rosyjskich, kiedy to Moskwa dążyła do objęcia władzy nad Amurem (ataman Pojarkow i kupiec Chabarow). Jednakże Chińczycy uważali dorzecze Amuru za swoje terytorium, zjawiając się tam regularnie w celu pobrania daniny od miejscowej ludności. Ówczesna Moskwa lekceważyła Chiny, ale zaistniały konflikt doprowadził do wyniszczenia terytorium, a później ekspansji Rosji i niekorzystnych dla Chin traktatów w Aigun 1858 r. i zajęcia Przymorskiego Kraju w 1860 r.

Na jednym z bardzo eleganckich kameralnych przyjęć, wydanych przez władze uniwersytetu w Pekinie, po kolejnych toastach jeden z profesorów, wiedząc, że jestem amerykańskim profesorem polskiego pochodzenia, pokazał mi uprzednio przygotowane XVII-wieczne mapy chińskie terytorium amurskiego i szczegółowo wyjaśnił powstałe kwestie terytorialne z Rosją, komentując: „Chiny są cierpliwe, ale to są sprawy do załatwienia”. Dowiedziałem się później, iż profesor ten pełnił wysoką funkcję w pekińskim Komitecie Chińskiej Partii Komunistycznej. Nowe Chiny uznają, że ich roszczenia do ziem utraconych nie uległy przedawnieniu.

Współczesne Chiny – mając wciąż ogromny podziw dla Zachodu i nazywając Amerykę „MEI GUO”, co oznacza szczęśliwy kraj, wciąż pamiętają masowy transfer robotników chińskich (kulisów – „coolies”) do Kalifornii w latach 1860–1870, do pracy przy budowie kolei żelaznej. Chiny mają także głęboki uraz do okresu upokarzającej wojny opiumowej. W Chinach widać też drżące od wielu stuleci głębokie przeświadczenie o własnej wyższości, potęgujące powstałe z wyżej wspomnianych doświadczeń poczucie ksenofobii, niechęci, a nawet niezbyt mocno skrywanej nienawiści do obcych zaborców.

Morze Południowo-Chińskie i widoczna tam obecnie ekspansja to realizacja fantazji opartej na idei nawiązującej do XV-wiecznej koncepcji rozbudowy państwa poprzez akwizycje, a także na poczuciu bezkarności, wzmocnionym po przejęciu Tybetu oraz Mongolii Wewnętrznej. Ale to również potrzeba zdobycia potencjalnych źródeł i surowców do dalszego rozwoju gospodarczego oraz politycznej dominacji w regionie, i może dalej.

Chiny pobierały też nauki od Związku Sowieckiego: przyjmowanie nowości od innych, płatne, a najlepiej bezpłatne, jest bardziej opłacalne niż poszukiwanie własnych rozwiązań (cost/benefit analysis). W związku z tym Chińczycy zadbali o masowy „transfer” informacji, technologii, edukacji i innych pożytecznych dziedzin od tych, którzy je posiadali. Co także jest ważne, tak poprzez dawne powiązania „zamorskich” Chińczyków, jak i poprzez umiejętną politykę wpływu na mentalność ludzi młodych wytworzyli silne poczucie lojalności w stosunku do Chin kontynentalnych.

Chińska kultura, do tej pory zawłaszczona i rozwijana poprzez niesłuchanie cienką warstwą elit, zaczyna przenikać głębiej, dając podstawy utworzenia klasy średniej, warstwy też niepokazanej, ale ekonomicznie i intelektualnie znaczącej. Pozwoliło to na osiągnięcie, szczególnie w okresie ostatnich 30 lat, niesłuchanego rozwoju w dziedzinach tworzących podstawy nowoczesnego państwa, to jest budowy supernowoczesnej infrastruktury transportowej, elitarnej edukacji, masowej informacji, komunikacji, rozwoju gospodarki mieszkaniowej oraz niesłuchanego rozwoju militarne, a także obecności w przestrzeni kosmicznej.

Wszystko to oparte jest na sojuszu i współpracy rządzącej Chińskiej Partii Komunistycznej z „prywatnym” wielkim przemysłem i organizacjami gospodarczymi oraz prywatną przedsiębiorczością.

Podsumowując, dla nas dzisiaj najbardziej istotne jest to, że Chiny są „normalnym” krajem, pragnącym w tempie przyspieszonym wyrwać się z kilkunastowiecznego zacofania i izolacji poprzez utworzenie nowej formy autorytarnego państwa policyjnego. To nie tylko spektakularny, trzykrotnie dłuższy i wspanialszy od brytyjskiego pokaz ogni sztucznych w momencie przejmowania terytorium i władzy w Hongkongu 1 lipca 1997 roku (byłem, widziałem). To także scentralizowanie władzy politycznej i ekonomicznej nad ogromnym terytorium geograficznym i populacją liczącą około półtora miliarda, nadto wysoce efektywny sposób zbierania doświadczeń z otaczającego ich świata i przekształcanie ich na własne, wyraźnie zdefiniowane korzyści. To oczywiście umożliwia szybki rozwój w oparciu o własny wysiłek, w miarę możliwości finansowany przez tych, których na taką inwestycję stać lub których można na to nabrać, a których w przyszłości będzie można pobić ich własnymi metodami. Już dzisiaj na przykład posiadanie i używanie przez Chiny tak zwanych „sovereign funds” wytworzyło sytuację, w której praktycznie bez konkurencji mogą wykupić każde będące na rynku przedsiębiorstwo, zapłacić za każdą usługę, a także wejść w każdą inwestycję na rynku globalnym, bez bezpośredniego kalkulowania kosztów kapitału. A to już w zasadzie wystarczy!

Mięso z fabryki

Przeszło rok temu PAUza Akademicka (476) opublikowała mój tekst *New Manhattan Project?*, w którym apelowałem o rozpoczęcie szeroko zakrojonych badań nad możliwościami produkcji mięsa bez udziału zwierząt. Takie przedsięwzięcie wymaga zaangażowania najlepszych uczonych, zarówno praktyków jak i teoretyków, oraz dostarczenia im najbardziej zaawansowanych technicznie narzędzi. Wszystko to wiąże się oczywiście z dużym wysiłkiem finansowym oraz organizacyjnym i dlatego wyobrażałem sobie, że mógłby go udźwignąć tylko wspólny trud wielu państw europejskich, które zdecydowałyby się wesprzeć taki projekt. Chodzi m.in. o to, aby uzyskane wyniki nie były patentowane, tak aby mogły być dostępne również dla krajów biednych. Projekt nie przynosiłby więc dochodów. Opierałem się przy tym na przykładzie CERN-u, który dowodzi, że taka współpraca jest możliwa i daje znakomite rezultaty.

Nietrudno wskazać wielkie korzyści, jakie opracowanie taniej metody produkcji mięsa bez udziału zwierząt (albo poprzez bezpośrednią transformację z materiału roślinnego, albo przez namnażanie komórek zwierzęcych) przyniosłoby naszej planecie, zagrożonej kryzysem klimatycznym, a także jak ogromnie zmniejszyłoby cierpienie zwierząt, które obecnie są właśnie wykorzystywane jako fabryki mięsa, bez zwracania uwagi na ich dobrostan. Oczywiście chodzi o metodę możliwą do wdrożenia w dużej skali, której zastosowanie mogłoby stanowić alternatywę dla obecnych, nieludzkich i wysoce szkodliwych praktyk.

Po pierwsze, można byoby zlikwidować ważne źródło emisji szkodliwych gazów cieplarnianych, zwłaszcza metanu, który jest produkowany w dużych ilościach przez hodowane zwierzęta.

Po drugie, tereny, dzisiaj konieczne do produkcji paszy, mogłyby być przeznaczone na lasy lub plantacje roślin dostarczających energię, albo (kto zabroni fantazjować) na ogromne panele fotowoltaiczne.

Po trzecie, dramatycznie zmniejszyłaby się ilość rozsiewanych dzisiaj pestycydów i nawozów sztucznych, co znacznie poprawiłoby strukturę gleby, ochroniło różnorodność biologiczną oraz zmniejszyło zatrucie żywności, którą codziennie spożywamy.

Po czwarte, można byoby łatwo kontrolować stopień nasycenia tak wyprodukowanego mięsa antybiotykami, co dzisiaj jest prawdziwą złą i poważnym niebezpieczeństwem.

Po piąte, mogliśmy – jedząc mięso – nie mieć kłopotów z własnym sumieniem.

Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj droga do takiej „fabryki mięsa” jest bardzo daleka. Wskazali na to, również w PAUzie (491 i 492), prof. Romuald Zabielski i dr Joanna Zarzyńska z SGGW. Te fachowe teksty ekspertów dowodzą, że zadanie jest niezwykle trudne, wymagające pokonania

skomplikowanych trudności technicznych. Lista problemów, jakie omawiają autorzy, mogłaby zapewne służyć wręcz jako wstępny szkic programu badań dla przyszłego ECMR (European Centre for Meat Research). Innymi słowy, nie ma wątpliwości, że Instytut miałby nad czym pracować. Zaś biorąc pod uwagę, że postęp w biologii jest obecnie bardzo szybki, można mieć uzasadnioną nadzieję, że skoncentrowanie wysiłków na tym polu ma wielkie szanse na sukces. Uzasadnioną tym bardziej, że już pojawiły się pierwsze doniesienia o mięsie drobiu wyprodukowanym bez udziału kurczaków.

Naturalnie produkcja żywności to politycznie sprawa znacznie bardziej wrażliwa niż badania nad strukturą materii czy początkiem wszechświata, które są prowadzone w CERN-ie. Toteż zorganizowanie ECMR będzie prawdopodobnie znacznie trudniejsze. W tym wypadku bowiem mamy do czynienia z interesami bardzo silnych grup nacisku. Przede wszystkim trzeba by pokonać opór producentów rolnych.

Należy więc spokojnie wyjaśnić, że przemysłowa produkcja mięsa bez udziału zwierząt wcale nie oznacza konieczności likwidacji „normalnej” hodowli i uboju zwierząt. Natomiast będzie to z pewnością zagrożenie dla dzisiejszych „fabryk mięsa”, w których zwierzęta, zamknięte w klatkach, nie widzą nigdy światła dziennego i pozbawione są możliwości ruchu. Gros konsumowanego mięsa na całym świecie (hamburgery i hot dogi) pochodzi właśnie z takich „przemysłowych”, nieludzkich hodowli. Obecnie są one być może konieczne, bo inaczej nie da się zapewnić mięsa stale rosnącej liczbie ludzi, ale byłoby dobrze stworzyć alternatywę dla tego okrutnego procederu.

Zawsze będzie przecież popyt na droższe mięso najwyższej jakości, z tradycyjnej, „naturalnej” hodowli, w której dba się o dobrostan zwierząt. I taka hodowla miałaby wielkie szanse na szybki rozwój.

Powrót światowego rolnictwa do hodowli tradycyjnej też będzie oczywiście szokiem, ale mam nadzieję, że możliwym do zaabsorbowania. Tu oczywiście wiele zależy od polityki, która winna zapewnić ostonę tej gałęzi gospodarki w okresie przejściowym.

Sądzę więc, że utworzenie ECMR, chociaż politycznie trudne, jest jednak możliwe, zwłaszcza gdy rośnie niepokój związany z nadchodzącą katastrofą klimatyczną. Zakończę podobnie jak rok temu: rezultat takich badań będzie miał, przypuszczam, większe znaczenie dla ochrony klimatu niż liczne sesje naukowe i konferencje międzyrządowe.

A może nasz rząd zechce zaproponować Europie możliwość utworzenia ECMR w Polsce? Dla Szwajcarii utworzenie CERN-u okazało się przecież znakomitym interesem. Myślę, że Kraków (lub jego okolice), silny ośrodek badawczy oraz atrakcyjne miejsce do zamieszkania (ważne dla ściągnięcia wybitnych fachowców z całego świata), byłby świetną lokalizacją.

ANDRZEJ BIAŁAS

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.